

Tomasz Ratajczak

Kilka słów o sztuce zdobienia książki : wspomnienie wadowickiej wystawy zorganizowanej w 1907 roku

Wadoviana : przegląd historyczno-kulturalny 7, 14-16

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kilka słów o sztuce zdobienia książki.

Wspomnienie wadowickiej wystawy zorganizowanej w 1907 roku.

W dniach 24 sierpnia – 5 września 1907 roku¹ zorganizowano w Wadowicach wystawę o charakterze przemysłowo-rolniczym. Jej pomysłodawcą był inż. K. Kłębkowski, założyciel i przewodniczący powołanego specjalnie w tym celu komitetu organizacyjnego wystawy. Trudno jest określić, w jakim dokładnie miejscu zlokalizowano punkt wystawienniczy. Być może przeznaczono na ten cel zbudowany pod koniec XIX wieku obiekt wadowickiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” bądź oddany do użytku kilka lat po nim obszerny budynek Czytelni Mieszczańskiej. Jednego natomiast powinniśmy być pewni – wybranie Wadowic na siedzibę wystawy umacniało ich pozycję wśród najważniejszych ośrodków miejskich w ówczesnej Galicji Zachodniej², a już na pewno mogło zapewnić miastu odpowiedni rozgłos.

Z opublikowanych na ten temat tekstów odnalazłem do tej pory jeden. Mam tu na myśli spostrzeżenia K. Korwina, autora pomieszczonego w „Polskim Poradniku Graficznym” sprawozdania zatytułowanego Wystawa w Wadowicach³. Przybliżmy i pokrótce skomentujmy tę wypowiedź.

Na pierwszy rzut oka wydaje się rzeczą dziwną, że w sprawie nadskawińskiej imprezy zabrał głos znawca sztuki graficznej. Można to jednak łatwo wytłumaczyć. Otóż wśród nagrodzonych wówczas eksponatów znalazły się wytwory reprezentujące tak zwaną sztukę stosowaną – drukarstwo i galęzie mu pokrewne, a jury konkursu wyróżniło także druki wadowickie.

Jak pisze sprawozdawca, relacjonujący na łamach „Poradnika” końcowy werdykt jurorów – „[...] prace znanej drukarni *Fr. Foltina* w Wadowicach wykazały chwalebłą staranność i czystość w wykończeniu”, co świadczy „o znacznym technicznym wyrobieniu kierownika, p. *St. Starostki*”, który – to już nasza uwaga – zarządzał firmą na czas podjętych przez kolejnego z jej spadkobierców studiów wiedeńskich. Z drugiej jednak strony – dodaje w następnym zdaniu Korwin – „[...] trudniej się doszukać w tych »solidnych robotach« [...] artystycznych aspiracji. Nie jest to zresztą winą drukarni, która pracuje w odmiennych warunkach od oficyn krakowskich i rodzaj wykonania z konieczności dostrajając musi do prowincjonalnych upodobań swoich odbiorców⁴”.

Rzeczywiście, komentując powyższą wypowiedź oraz mając na uwadze dotychczasowe ustalenia⁵, należy przyznać rację autorowi cytowanych słów, tym bardziej że mniej więcej do początków XX wieku wadowickie książki przeznaczone były w głównej mierze dla czytelnika mniej wymagającego. Nie znaczy to jednak, że w ówczesnych propozycjach repertuarowych Foltynowskiej drukarni brakowało produktów wyjątkowych – wszak firmę tę opuszczały od czasu do czasu prawdziwe arcydzieła sztuki drukarskiej⁶. Kontynuując ów komentarz dodajmy, że druki o prawdziwie artystycznym wyglądzie zaczęły opuszczać nadskawińską oficynę po roku 1907, a więc

z chwilą objęcia jej przez najmłodszego z Franciszków Foltynów, podpisującego się nazwiskiem Foltin. Zapewne zmianę tę wymusiły doświadczenia zdobyte podczas zakończonych w tym samym roku studiów inżynierskich młodego spadkobiercy – to po pierwsze; po drugie – nie bez znaczenia był udział firmy w wystawie.

Snując przypuszczenia, że dzięki omawianej imprezie mogło ulec poprawie zdobnictwo wadowickich książek (zwracam w tym miejscu uwagę na starannie opracowane bibliofilskie wydania utworów E. Żegadłowicza z lat dwudziestych ubiegłego wieku⁹), powróćmy do wywodu obserwatora konkursowych zmagani.

Znacznie surowiej odniósł się Korwin do propozycji zakładu litograficznego M. Salby. Zdaniem sprawozdawcy, w propozycji wystawienniczej krakowskiej drukarni, której siedziba usytuowana była tuż obok Towarzystwa Polskiej Sztuki Stosowanej, znalazła się zaledwie jedna praca „o rzeczywistej wartości artystycznej” – afisz P. Stachiewicza. „Zakładowi temu, który rozporządza tak znacznymi środkami technicznymi – czytamy na stronie siódmej przywoływanego periodyku – radzimy szczerze, ażeby zamiast w nieskończoność odgrzewać wzory, zapożyczone z niemieckich Prachtwerków, zapoznał się bliżej z materiałami swojskiego zdobnictwa i dotychczasową pracą krakowskich artystów”.

„Okazałe wystąpiły – to dalszy ciąg wypowiedzi relacjonującego wadowicką wystawę obserwatora – krakowskie zakłady artystycznej reprodukcji: T a d. J a b ł o ń s k i e - g o, A. T r y b a l s k i e g o i »Z o r z a«, przedstawiając okazy, wykonane techniką tak subtelną, że powinna przelać nasze »krajowe« uprzedzenie i zagraniczną konkurencję.”

Ponadto środowisko artystów reprezentowała A. Gramatyka-Ostrowska, autorka projektu rozdanych po ogłoszeniu werdyktu dyplomów i nagród wystawowych, odbitych w drukarni A. Rippera. Jak zauważa Korwin, ta krakowska artystka, nagrodzona zresztą przez jury najwyższą nagrodą wystawy, zebrała w Wadowicach “[...] najcenniejsze swoje prace z zakresu drukarskiego zdobnictwa: afisze jedno- i wielobarwne, stosowane przeważnie do techniki linoleorytu, okładki, ozdoby książkowe”, a także ciekawie zaprojektowane i pięknie wykonane pocztówki, eksponowane w sąsiedztwie znaków drukarskich. Wszystkie one wyróżniać się miały „doskonalym opanowaniem i zrozumieniem techniki, znaczenia linii i barwy w dekoracji, a przedewszystkiem szlachetnym stylizowaniem motywów swojskich, jakie niektórzy artyści niewłaściwie stosują w drukarskiej dekoracji w ich »pierwotnym« stanie tak, jak wyszły z pod [!] nieucznej ręki naiwnego artysty-chłopa.”

Równie wysoko ocenił Korwin kolejne propozycje wystawiennicze: znakomite prace zakładu introligatorskiego R. Jahody, „[...] dla którego – jak pisze – techniczne kruczki i figielki nie są nigdy celem, ale tylko środkiem do wydobycia istotnego efektu z projektów, dostarczonych przez artystów malarzy¹⁰”; a także – w tym przypadku wykonane przy udziale J. Tymkowa – oprawy drukowanych dewocjonaliów, spośród których na szczególną uwagę zasługiwał „wspaniały i ujmujący dekoracyjną kompozycją mszał, projektu artysty malarza p. J. B u k o w s k i e g o.”

Zapewne tymi przywołanymi na końcu przykładami chciał Korwin zwrócić uwagę



Sygnet Wydawnictwa i Drukarni Franciszka Foltina. Wadowice (początek XX wieku)

na rozwijające się w owym czasie introligatorstwo artystyczne, bardzo często czerpiące natchnienie z doświadczeń popularnego między innymi wśród górali beskidzkich introligatorstwa ludowego (zwano je z języka czeskiego knihaarstwem)¹⁰, ponadto podkreślał fakt, że oparta na motywach ludowych sztuka miała szansę – tym razem dzięki wadowickiej wystawie – znów do tego ludu powrócić, na nowo stać się jego udziałem i własnością, za co słowa wdzięczności, wyrażone zresztą w pierwszych zdaniach przypomnianej dziś relacji, należały się pomysłodawcom konkursu.

Tytułem uzupełnienia podajmy za Korwinem skład jury w dziedzinie sztuki stosowanej. Otóż końcowy werdykt w tej kategorii wydali panowie: L. K. Górski, kierownik Drukarni Literackiej w Krakowie; W. Prokesch, redaktor „Nowej Reformy”; P. Repeutowski, introligator, członek zarządu Stowarzyszenia Rękodzielników „Zgoda”; wreszcie – wspomniany wyżej – S. Starostka.

*

Tomasz Ratajczak jest pracownikiem naukowym Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego i od kilku lat zajmuje się historią wadowickiego drukarstwa. Opublikował na ten temat kilka artykułów w „Wadovianach” oraz czasopismach naukowych.

Przypisy

- ¹ Informację o tym znajdujemy w kronice klasztornej OO. Karmelitów w Wadowicach. W ostatnich dniach nakładem Wadowickiego Centrum Kultury ukazała się publikacja Wadowice w zapiskach klasztornych kronikarz, wybór i opracowanie Czesław Gil OCD, Wadowice 2002.
- ² W świetle najnowszych ustaleń, na przełomie XIX i XX wieku Wadowice należały do ścisłej czołówki ośrodków miejskich byłego księstwa oświęcimskiego i zatorskiego (M. D r o z d, Organizacja i działalność gminy miejskiej w Wadowicach w latach 1866–1914, [w:] Królewskie wolne miasto Wadowice. Studia z dziejów i ustroju miasta, red. A. Nowakowski, Warszawa 1994, s. 77).
- ³ Zob. K. K o r w i n, Wystawa w Wadowicach, „Polski Poradnik Graficzny” 1908, z. 1, s. 6–7.
- ⁴ Tamże, s. 6 (każdy z przytoczonych tu cytatów pochodzi z tego samego tekstu; w cytowanych fragmentach artykułu Korwina zachowuję oryginalne jego brzmienie i pisownię).
- ⁵ Por. A. A l e k s i e w i c z (Drukarnstwo w Rzeczypospolitej Krakowskiej i Galicji Zachodniej w latach 1815–1860, Wrocław 1976, passim), J. S ł a w i ń s k i e g o (Polskie drukarstwo. Historia drukowania typograficznego i sztuki typograficznej w Polsce w latach 1473–1939, Wrocław 1996, s. 116 i nast.).
- ⁶ Zob. m. in. T. R a t a j c z a k, Wadowickie drukarstwo w XIX i pierwszej połowie XX wieku, „Roczniki Biblioteczne” t. XLIV (2000), s. 135 i nast.
- ⁷ Zob. m. in. T. R a t a j c z a k, Zawartość i cechy wydawnicze publikacji wydanych przez Foltynów z Wadowic w latach 1867–1896, [w:] Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku, t. IV, red. J. Jarowiecki, Kraków 1999, s. 173.
- ⁸ Zob. np. numerowane egzemplarze wydanej na ręcznie czerpanym papierze Ballady o Wowerze E. Zegadłowicza (Wadowice 1923). Okładkę dla tego druku zaprojektował J. Mroziński, a całość ozdobiło dziewięćmioma drzeworytami ze zbiorów oficyny Foltynowskiej.
- ⁹ R. Jahoda (1862–1947) współpracował m. in. z J. Bukowskim, S. Wyspiańskim i H. Uziembłą (G. S c h m a g e r, Jahoda Robert, [w:] Słownik pracowników książki polskiej, red. I. Treichel, Łódź 1972, s. 355).
- ¹⁰ Na temat knihaarstwa ciekawie pisze M. G ł a d y s z (Z zagadnień procesów kulturowych pogranicza etnicznego, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne” z. 6 (1972), s. 7–41).